

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie**Napijmy się dżinu**

– Ja, Luna – powiedziała Luna, piwnooka, jak heban czarnowłosa. – Ja, Luna – powtórzyła Luna. – Jestem jak złota struna, napięta, podniecona, podekscytowana od samego rana, gdy słyszę w *salonie mych myśli*, w teatrze naszego słowoczyynu, gdy słyszę napijmy się dżinu! Napijmy się dżinu!

Właśnie, właśnie, napijmy się dżinu! Ja Wiosna – mówi Wiosna, błękitnooka i złotowłosa. Miałam dobrego nosa, że przyniosłam lubuski dżin zamiast, Boże broń, jakiegoś papierosa. Nasz Autor dobrze wie. Nasz Autor wie co pisze. Ja, Wiosna, biorę tekst do ręki jakby to był kieliszek.

*Ogrzani sobą chcemy kochać
kamienni z zimna czekamy na miłość
w czarnej wodzie księżyc płąsa
jakby się napił dżinu*

*oto ulice mają zapach śmierci
oto ulice mają twarze panter
w czarnej rzece utonął śpiewak
księżyc jak zmięty papier*

*kto słyszał grającą gitarę
kto widział pękniętą strunę
powiedzieli
że najgłębiej pod mostami
i poszli się zalać Pod Neptunem*

Filozof Pan Nietwór w *salonie mych myśli* jako Sokrates, Platon i Seneka wznosi okrzyk jak grecki Archimedes – woła, Eureka! Eureka! Nasz Autor dobrze wie. Nasz Autor wie, co pisze.

Pan Nietwór bierze do ręki tekst jakby to był kieliszek i czyta.

*Wentylatory są nieczynne
dlatego tak duszno
lepiej się dżinu napijmy
moja dziewczuszko*

*najlepiej jest
o niczym nie myśleć
niech czas
jak meteor przepada*

*lepiej się dżinu napijmy
powiadam*

A w *salonie mych myśli* asystent Daniel Spaniel. Popatrzcie, włosy blond a w oczach niebo, no i łąd. Pół na pół, pół na pół. Dla umiaru góra, dół. A w *salonie mych myśli* okrągły stół, przy którym siedzimy patrząc na Daniela, a Daniel się rozwesela. Nasz Autor dobrze wie. Nasz Autor wie, co pisze – powiada Danie Spaniel, łapiąc się za kieliszek i czyta z pamięci.

*Czarny jest dżin który piję
złote są twoje włosy
dzięką nas: twoje złoto
i czarny dżin po mojej*

*a nam
się czerwień róży śniła
noc bez upiora
ach tyle cudności
i nagle co
szklanka się zbiła
i nagle co
już po miłości
a nam
się czerwień róży śniła
i nagle co
szklanka się zbiła*

Siedzę przy okrągłym stole, a Wiosna się krząta sprawując swe wiosenne rządy w *salonie mych myśli*, a Luna ochoczo i sprawnie pomaga. Jest pierwszy dzień wiosny podany nam złotą dłonią słońca. 21 dzień marca roku 2015. Światowy dzień poezji. W *salonie mych myśli* słychać śmiech. Śmieją się wszystkie meble do swych kolegów i swoich koleżanek na całym świecie. Meble wyobraźni. Filozof Pan Nietwór z Danielem Spanielem rozmawiają o przemocy człowieka nad człowiekiem, stanowiącej historię naszej ludzkości. Rozmawiają o szaleństwie, dureństwie, okrucieństwie i nudzie życia, które w codziennym piekle rzeczywistości przyczynia się i powoduje ucieczkę człowieka w stan odurzenia i obłądzenia, w stan zapomnienia o lęku i bólu istnienia.

– Stąd się biorą alkoholizm i narkomania – powiedział Daniel Spaniel.

– Stąd się biorą fanatyzm, terroryzm, depresje i samobójstwa, wojenne inwazje, wielopostaciowa ideomania i wszelka grafomania – oznajmił filozof Pan Nietwór.

Ja też powiem, ja też oznajmię.

*Oni myślą
że się ulecą flaszką
więc myślą
że zmartwychwstaną
a spleen się zagnieżdżył
rakiem pod czaszką
i diabła jest wart
pijacki anioł
a tej dziewczyny
już nie ma
na którą
ja właściwie czekam
ona się rozpułnęła
ona się gazem otrula
stwierdził lekarz
i tej dziewczyny nie ma*

P.S.
*Ładna dziewczyna
poszła w świat
bezmysłna dziewczyna*

*w modnej sukience
i chciała sprzedać
tanio jak barszcz
mikroskopijne serce*

– Ludzka wada. Trudna rada. Lepiej się dżinu napijmy, powiadam – powiedział filozof Pan Nietwór i się rozmyślił w jednej chwili. A myśmy swoje już wypili.

– Nasz Autor dobrze wie. Nasz Autor wie, co pisze – zakończył rzecz Pan Nietwór i gołną swój kieliszek.

Renata Grześkowiak**Nałóg**

wyszedł po papierosy
za przysłowiowy róg
(oni tak wychodzą)

nie wiem czy kupił
nie wiem czy zapalił
zapalkami które po nim zostały
spaliłam drogę powrotną

Gorycz

posadziłeś piotun
w centrum naszego życia
ani go obejść
ani przeskoczyć
gorzki smak pocałunku
świadczy
że nie posadzimy już
wspólnego drzewa

Ciałokształtem...

ciałokształtem mówię do ciebie
cząstka mnie
zaznacza obszar własności
wijesz się pod meandrami
dotyku ust
patrzę...
oczy mówią najgłośniej
ciałami kształtujemy
przyjemność
stymulując natężenie
do granic rozkoszy
patrzysz...

oczy pieczą duszę

* * *

za każdym razem
inaczej
dopasuję siebie
do prędkości życia
aż zegar stanie.